

OPERACJA „CEZARY”

PROWOKACYJNA V KOMENDA WiN

6 lipca 1950 r. Wilhelmina Targowska, była łączniczka AK gotowa kontynuować walkę o niepodległość, spotkała się ze Stefanem Sieńką. Pół roku później jako „Hanka” została łączniczką ścisłego kierownictwa Zrzeszenia WiN. Nie wiedziała, że tzw. V Komenda jest mistyfikacją MBP, a Sieńko zdrajcą, który jako agent „Maciej” odgrywa główną rolę w tej prowokacji.

Aresztowanie na przełomie 1947 i 1948 r. wszystkich członków IV Zarządu Głównego WiN i przejęcie archiwów organizacji dało Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego wgląd w największe tajemnice konspiracji. W MBP postanowiono wykorzystać fakt, że w trakcie aresztowań przebywał w Polsce kurier Delegatury Zagranicznej WiN, Adam Boryczko (Boryczka), który pod koniec stycznia 1948 r. przekazał na Zachód wiadomość, że nieujęci przywódcy rozpoczynają odbudowę kierownictwa organizacji. Wkrótce oni również znaleźli się w więzieniu, ale jeden z nich – Stefan Sieńko – podjął współpracę z bezpieką. Jego zwerbowanie było momentem kluczowym, który zapewnił powodzenie planom MBP. Sieńko, w czasie wojny podwładny Józefa Maciołka (od jesieni 1946 r. kierownika Delegatury Zagranicznej) w AK na Rzeszowszczyźnie, potem jego najbliższy współpracownik w siatce informacyjnej WiN, dysponował rezerwowymi kontaktami, umożliwiającymi utrzymywanie łączności z Zachodem. Po rozbiciu Zarządu Głównego to właśnie z nich korzystali kurierzy wysyłani przez Maciołka. Sieńko, który rzekomo został ranny podczas ucieczki z aresztu (dla nadania wiarygodności tej legendzie wykonano zabieg, po którym pozostała blizna, a za Sieńką rozesłano listy gończe), jako swojego zastępcę wprowadził na punkty kontaktowe funkcjonariusza MBP Henryka Wendrowskiego.

W kwietniu 1948 r. ponownie przybył do Polski kurier Boryczko „Adam”. Mimo początkowej nieufności wobec podejmującego go Wendrowskiego, uwierzył w autentyczność organizacji, gdy na kolejnym spotkaniu pojawił się znany mu już Sieńko. „Adam” powrócił na Zachód z informacją o utworzeniu tzw. V Komendy WiN. Rozpoczęła się w ten sposób operacja „Cezary” – jedna z największych i najważniejszych gier operacyjnych komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, prowadzona przez MBP w latach 1948–1952. Była ona wymierzona w pozostałości struktur konspiracyjnych w Polsce oraz Delegaturę Zagraniczną WiN i, szerzej, środowiska polskiej emigracji politycznej, a także wywiady anglosaskie. Jej istotą było pozorowanie przez MBP istnienia konspiracyjnej organizacji niepodległościowej, by w ten sposób docierać do osób pozostających jeszcze w konspiracji, przejmować pod swoją kontrolę ewentualne struktury, a także dezinformować delegaturę i współpracujące z nią wywiady zachodnie. MBP planowało przejąć winowskie drogi łączności z Zachodem, a wykorzystując silną pozycję delegatury na uchodźstwie, kontrolować z czasem relacje kraj–emigracja.

Początkowo MBP oparło funkcjonowanie organizacji w kraju na czterech rezydentach. Byli to: agenci „Maciej” (Stefan Sieńko) i „Kamiński” (Ukrainiec – Jarosław Hamiwka) oraz przeniesieni „na stopę nielegalną” funkcjonariusze MBP „Józef” (Henryk Wendrowski) i „Roman” (nie udało się go zidentyfikować, być może był to Roman Wysocki). Rolę

komendanta głównego „Kosa” odgrywał sporadycznie agent „Zukowski” (Stanisław Józef Rybicki). Pozostali agenci wprowadzani byli do gry „w ciemno”, czyli w przekonaniu, że mają do czynienia z prawdziwą konspiracją. Pozyskiwali oni do „organizacji” i kontrolowali poczynania osób przeświadczonych, że biorą udział w walce o niepodległość. Do gry wciągnięto kilkaset osób, zewidencjonowano około 2000 osób, z tym że tylko niewielka część z nich rzeczywiście „działała”, pozostałe na polecenie „WiN” miały czekać na moment wybuchu wojny.

Można wyróżnić trzy fazy trwania operacji: 1. lata 1948–1950 – to głównie „gra” z delegaturą, budowanie wiarygodności organizacji krajowej, przyjmowanie kurierów z Zachodu i rozpoznawanie sytuacji na emigracji. W kraju nawiązywano w tym czasie kontakty przede wszystkim z pojedynczymi osobami, poczynając od dawnych znajomych Sieńki; 2. od listopada 1950 r. – kiedy pod wpływem silnej inspiracji MBP delegatura podpisała umowę o współpracy z Amerykanami, co spowodowało aktywizację „gry” i w dalszej konsekwencji utworzenie 1 listopada 1951 r. zajmującego się wyłącznie rozpracowaniem »Cezary« Wydziału III „A” Departamentu III MBP; 3. od listopada 1951 do końca 1952 r. – to podjęta przez MBP próba uporządkowania operacji i rozbudowy organizacji krajowej, by móc pokazać istniejące struktury wysłannikom z Zachodu.

W ramach „gry” z Delegaturą Zagraniczną utrzymywano początkowo łączność kurierską, z czasem zastąpioną wymianą poczty w skrytkach wagonów pasażerskich kursujących na trasie Paryż–Warszawa, w ostatnim roku uzupełnioną łącznością radiową. Dokonywano wymiany sprawozdań o sytuacji w kraju i na emigracji, analiz sytuacji międzynarodowej, do organizacji krajowej płynęły fundusze na jej działalność, znaczące zwłaszcza po podpisaniu umowy z Amerykanami. Wiązało się to z włączeniem WiN w amerykańskie plany przygotowań wojennych. Przy udziale polskich sztabowców, podległych władzom na uchodźstwie, wypracowano wówczas plan (znany pod kryptonimem „Wulkan”) szerokiej dywersji na sowieckich liniach komunikacyjnych przebiegających przez Polskę. W razie wybuchu konfliktu zbrojnego miał on zastąpić amerykańskie uderzenie atomowe i w ten sposób zapobiec zniszczeniom, które oznaczałyby katastrofę dla Polaków. Przyjęcie tego planu zmuszało kierownictwo operacji do prób stworzenia rzeczywistych – choć ściśle kontrolowanych – struktur w terenie. Mimo zamierzeń podejmowanych w tym względzie w 1952 r., nie udało się tego zrealizować.

Pozorując istnienie tajnej organizacji, która scala wysiłki niepodległościowe, MBP „ustalało” osoby ukrywające się, rozszyfrowywało „dwulicową” agenturę, zdobywało informacje o poprzedniej działalności pozyskiwanych do „WiN” osób, uzyskiwało dane o niepewnych politycznie funkcjonariuszach UB i innych instytucjach reżimu, przejmowało archiwa konspiracyjne, broń, radiostacje i inny sprzęt. Była to znacznie skuteczniejsza metoda, niż proste werbowanie współpracowników. Niejednokrotnie w toku operacji okazywało się, że agent czy informator UB pozyskany do pracy w „WiN” nie informował o tym swojego oficera prowadzącego, a swojemu zwierzchnikowi z „konspiracji” przekazywał triumfalnie to, co udało mu się zataić przed aparatem bezpieczeństwa. Pozyskani do „konspiracji” wskazywali kolejnych potencjalnych konspiratorów, nie mieli jednak prawa sami nikogo wciągać do pracy podziemnej. Decydowało zawsze kierownictwo i w ten sposób MBP zachowywało pełną kontrolę nad tworzoną przez siebie strukturą. W ramach działań wobec środowisk niepodległościowych w kraju kierownictwo operacji „Cezary” prowadziło kilkadziesiąt „rozpracowań cząstkowych” pod różnymi kryptonimami. Najbardziej spektakularna była operacja „Obszar”, skierowana przeciw oddziałowi partyzanckiemu kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara” na Białostocczyźnie. W celu jego zlikwidowania MBP upozorowało istnienie kil-

kustopniowych struktur sztabowych WiN. Wciągnięty w tę mistyfikację legendarny partyzant po kilku miesiącach dał się skłonić do opuszczenia swoich terenów i w październiku 1952 r. w Warszawie został podstępnie aresztowany. MBP wykorzystało tu, podobnie jak w wielu innych przypadkach, żołnierskie poczucie karności i pragnienie podporządkowania się wyższym strukturom dowódczym. Paradoksalnie, powodzenie tego mechanizmu przeczcy tezom komunistycznej propagandy, jakoby tkwiący z uporem „w lesie” bojownicy byli bandytami, chodzącymi samopas, pewnymi bezkarność, żądnymi krwi watażkami.

Kierownictwo operacji nie ograniczało się do rozpracowywania środowisk konspiracji poakowskiej. Wykorzystując kontakty emigracyjnych przywódców stronnictw politycznych z Delegaturą Zagraniczną, V Komenda dotarła w kraju do dawnych działaczy PPS-WRN, PSL, SP i Zjednoczenia Demokratycznego. Oferując stronnictwom „winowskie” do łączności z krajem, bezpieka uzyskiwała możliwość kontroli korespondencji i infiltracji tych środowisk. Były one tak rozbite represjami, że nie powiodły się żadne próby pobudzenia ich do działalności i powołania analogicznych ośrodków kierowniczych w kraju. Warto dodać, że niektórzy z tych działaczy krajowych także byli współpracownikami aparatu bezpieczeństwa. Poprzez V Komendę bezpieki starała się też infiltrować Kościół i świeckie środowiska katolickie.

W 1951 r. „WiN”, realizując porozumienie z Amerykanami, zaczął wysyłać na przeszkolenie do ośrodków znajdujących się w RFN autentycznych konspiratorów. Jako pierwszy w lipcu 1951 r. przecierał szlak przerzutowy przez NRD i Berlin Zachodni Tomasz Gołąb, który jako emisariusz z kraju pozostał w delegaturze. Brał udział w konspiracji właściwie nieprzerwanie od 1940 r. i jako dobry znajomy Maciołka i Sieńki miał nieświadomie uwiarygodnić operację. Charakterystyczne dla działań bezpieki było przerzucenie pod koniec listopada 1951 r. do siedziby Delegatury Zagranicznej WiN w Monachium emisariusza, którym był agent „Robert” – Marian Strużyński. Był przekonany, że wysłała go autentyczna organizacja, a tylko przy okazji wykonuje zadania dla MBP. Na początku stycznia 1952 r. powrócił do Polski. Przebywanie na Zachodzie było wykorzystywane jako ważny atut w rozgrywce prowadzonej po powrocie agenta do kraju.

Wśród przerzuconych do Monachium byli Stefan Skrzyszowski vel Janusz Patera i Dionizy Sosnowski. Trafili oni na kurs radiotelegrafistów, na którym uczono też podstaw dywersji. W nocy z 4 na 5 listopada 1952 r. zostali zrzuceni na spadochronach z amerykańskiego samolotu z częściowo polską załogą. Na zrzutowisku, przygotowanym w województwie koszalińskim, zostali sprawnie podjęci i przekazani na „meliny” w Radości i Warszawie. Przywieziony przez nich sprzęt i pieniądze zostały przejęte przez „organizację”. Otoczeni przez agentów składali sprawozdanie ze szkolenia i przekazywali wiadomości uzyskane na kursie. Istotną rolę w rozpracowaniu skoczków odegrał Strużyński, który spotkał się ze Skrzyszowskim w Monachium. Obaj skoczkowie zostali aresztowani 6 grudnia. Pół roku później, po pokazowym procesie, ci dwaj ostatni cichociemni zostali straceni w mokotowskim więzieniu.

Decyzja o zakończeniu operacji miała charakter polityczny i zapadła prawdopodobnie na Kremlu. Z operacyjnego punktu widzenia „gra” rozwijała się pomyślnie i mogła przynieść jeszcze większe korzyści. Nie można jednak wykluczyć, że wywiad sowiecki otrzymał ostrzegawcze informacje, że Amerykanie zorientowali się w istocie mistyfikacji lub planują intensywne działania sprawdzające. Amerykanie nie taili zresztą zamiaru przysłania do Polski swoich wysłanników. Pod koniec listopada 1952 r. zdecydowano o politycznym wykorzystaniu dotychczasowych wyników operacji, a wkrótce o całkowitej likwidacji „gry”. Z datą 27 grudnia 1952 r. ogłoszono oświadczenie ujawnienia „WiN” podpisane przez J.J. Kowalskiego „Kosa” i Stefana Sieńkę „Wiktora”, którzy oprócz archiwów, sprzętu szpie-

gowskiego i radiostacji mieli przekazać władzom ponad milion dolarów. Głównie tego dnia aresztowano ponad sto osób, z których kilkanaście skazano na śmierć (w sumie od początku operacji różnym formom represji poddano około 300 osób). O losach aresztowanych decydował osobiście Bolesław Bierut. Rozpoczęła się olbrzymia kampania propagandowa przeciw USA i emigracji niepodległościowej.

W operację zaangażowani byli początkowo wydzieleni funkcjonariusze Wydziału II (potem przemianowanego na III) Departamentu III MBP, który przeprowadzał likwidację kolejnych Zarządów Głównych WiN. Czołową rolę w planowaniu odgrywali wtedy Henryk Wendrowski, Roman Wysocki i Jan Wołkow, czyli grupa, która „realizowała” IV Zarząd Główny. Operację nadzorował i był za nią odpowiedzialny dyrektor Departamentu III – najpierw płk Jan Tataj, a od marca 1950 r. – płk Józef Czaplicki. Jednak, już na początku 1949 r. prowadzenie sprawy objął wicedyrektor Departamentu III, płk Leon Andrzejewski, i to on był do końca mózgiem operacji. W listopadzie 1951 r. powołano na potrzeby „gry” specjalny Wydział III „A” Departamentu III, o ściśle zakonspirowanych zadaniach. O wszystkich działaniach operacyjnych informowany był wiceminister Konrad Świetlik, który nadzorował pracę Departamentu III, a o ważniejszych – także pozostali wiceministrowie i minister bezpieczeństwa. Meritum gry znał też Bolesław Bierut. W dokumentacji sprawy „Cezary” zachowały się liczne ślady udziału w niej strony sowieckiej, a brulion opracowania analitycznego, powstałego po jej zakończeniu, ma poprawki i uwagi w języku rosyjskim. Poszczególne fragmenty operacji w terenie zlecano do wykonania urzędom niższych szczebli, a także innym strukturom MBP, oczywiście nie wprowadzając ich w istotę sprawy. Zwykle też potrzebnych do wykonania określonych zadań agentów przejmowano „na kontakt” centrali.

Operacja „Cezary” była ważnym szczeblem w bezpieczeniackiej karierze. Po zakończeniu prowokacji biorący w niej udział funkcjonariusze awansowali w hierarchii służbowej (niezależnie od premii i odznaczeń), większość mimo przemian politycznych pozostała w resorcie, a Wendrowski, który oficjalnie przeszedł z wywiadu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zakończył karierę jako peerelowski ambasador w Danii. Strużyński został w 1957 r. etatowym oficerem SB, a potem literatem, którego książki (pod nazwiskiem Marian Reniak) o utrwalaniu „władzy ludowej” wydawano w masowych nakładach i nagradzono resortowymi wyróżnieniami. Sieńko zmienił imię i nazwisko i pracował jako dziennikarz – Andrzej Kazimierowicz. Podobnie inni agenci – w swoich środowiskach uchodzili za bohaterów konspiracji, szykanowanych przez aparat bezpieczeństwa. Znacznie gorzej powiodło się ich ofiarom. Ci, którzy nie zostali straceni lub nie zmarli w więzieniu, najczęściej otrzymali wyroki dożywotniego lub długoletniego więzienia i tylko zmiana sytuacji politycznej w 1956 r. pozwoliła im wyjść z za krat. Najczęściej borykali się z problemami zdrowotnymi, będącymi skutkiem przebywania w więzieniach, trudnościami w znalezieniu mieszkania i pracy. Adam Boryczko, który w czerwcu 1954 r. przybył nielegalnie do Polski, by wyjaśnić, co właściwie stało się w grudniu 1952 r., został aresztowany wkrótce po przekroczeniu granicy i skazany na śmierć. Wyszedł z więzienia dopiero w listopadzie 1967 r.

Istotę prowokacji utrzymywano w tajemnicy aż do końca lat osiemdziesiątych, a gdy ją ujawniono, dla zaciemnienia obrazu, a może z niewiedzy, włączono do niej pewne wątki innego, równoległe prowadzonego „rozpracowania »Ośrodek«“ (szerzej znanego jako tzw. afera Bergu). Na wnioskach z operacji „Cezary” szkoliły się kolejne pokolenia pracowników aparatu bezpieczeństwa. Uznawano ją w resorcie za wielki sukces i sprawdzony wówczas model przejmowania tajnych organizacji pod kontrolę zamiast ich niszczenia. Model ten starano się realizować w połowie lat siedemdziesiątych, gdy intensywnie zaczął się rozwijać ruch opozycyjny.